

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Spodziewane sukcesy.

Sanacja jest pozornie, w chwili obecnej, bardzo pewną siebie. Prasa jest pełna — tupetu. Wszystkie kierunki począwszy od konserwatywnych mautów, skończywszy na rewolucyjnym „Przedświcie”, zadufane w sobie, obliczają wyniki nadchodzących wyborów na co najmniej większość absolutną mandatów. Jedni przypisują ten spodziewany niezwykle sukces „czarodziejstwu” osoby, czy imienia Piłsudskiego, inni nadzwyczajnym (?) wynikiem kilkuletniej gospodarki sanacyjnej, wreszcie są i tacy, którzy „najpewniej” liczą na wpływy, naciski, względy materialne itp. Słowem — z tych lub innych powodów, opozycja ma być zgnębiona, a sanacja odniesie zwycięstwo na całej linii.

Byliśmy już świadkami w roku 1922 podobnej pewności siebie grupy Skulskiego. Obliczano sobie wówczas liczbę mandatów na 80. Z urny wyborczej wyszło zaledwie parę mandatów. Nie wróżyły wprowadzić sanacji podobnej porażki — ale też bardzo pobłażliwie musimy traktować jej nadzieje i obliczenia.

Stan rzeczy w państwie, od wiosny 1928 r., uległ radykalnej zmianie. Lata „tuste” 1926—1927, zastąpiły lata „chude” 1929—1930. Po miesiącach „chudych” rządów p. Sławka, bynajmniej nie nastąpiły miesiące „tuste”, lecz przyszły obecnie nawet całkowicie „suche”. To jest ten obiektywny, niezależny, od takiej czy innej opozycji, czynnik ujemny dla B. B.

Ale są przecież inne też czynniki, wcale nie zwiększające widoków sanacji. Rezultatem ich jest to, co się powszechnie słyszy — kraj stracił zupełnie, bezapelacyjnie, zaufanie do systemu i metody obecnego rządu.

Ubożne potwierdzenie tego znajdujemy w całej prasie sanacyjnej. Posiada ona najbogatszy dział wiadomości przedwyborczych. Codziennie pełne są szpalty sprawozdań z rozmaitych zgromadzeń, udział hołdowniczych i gorących zapewnień co do gotowości współdziałania z B. B. Ale informacje te są bardzo charakterystyczne: Uczestnicy tych zgromadzeń — to niemal wyłącznie urzędnicy tego lub innego resortu, inaczej — ludzie zależni od swej władzy przełożonej, albo członkowie organizacji, także w jakiś sposób zależnych od tejże władzy przełożonej. Społeczeństwa „cywilnego” na tych zgromadzeniach ani widać, ani słychać. Stroni od B. B. w olbrzymiej większości. Jeśli tak będzie składało swe głosy do urn na B. B., jak obecnie bierze udział w jego pracach przedwyborczych, to sanację spotka bardzo gorzki zawód.

Jest wszakże pewna, nieliczna zresztą, kategoria ludzi niezależnych, skłonnych z całą świadomością oddać swe głosy za Bezp. Blok, chociaż wcale nie godzących się ani na taktykę, ani na metody postępowania sanacji. Rozumują oni w ten sposób, że gdyby BB. nie otrzymał większości mandatów, to albo Sejm będzie ponownie rozwiązany i nastąpią ciężkie wstrząśnienia wewnętrzne, albo też władzę ujmie centrolew i wrócimy do dawnego stanu z przed r. 1926.

Rozumowanie takie jest trochę oparte na tej samej podstawie, na jakiej rozważa się zagadnienie: „coby było, gdyby ciotka itd”. Na szczęście liczba takich „przewidywających” polityków jest tak znikoma, że nie zaważy wcale na szali wyborów.

Kto uważnie przygląda się zjawiskom życia politycznego w Polsce, ten z łatwością spostrzeże pewien już ustalony fakt, że powrót do stosunków politycznych z przed lat 5—6 jest niemożliwością. Centrolew, a ściślej mówiąc elwica nasza nie może mieć i nie będzie miała tej siły i znaczenia, jak w latach bezpośrednio po odrodzeniu państwa. Odpadła od niej i, jak się zdaje, całko-

wicie z nią zerwała ta grupa, która kiedyś stanowiła jej jądro i nadawała jej charakter bojowy. To są ci, którzy dziś tworzą podstawę sanacji i którzy kiedyś byli w stronnictwach lewicowych czynnikiem najbardziej energicznym.

Ewentualność druga, a mianowicie głębszych wstrząśnięć wewnętrznych byłaby tem pewniejszą, im dłużej trwałyby stosunki nieustalone, ciągłego stanu tymczasowości i niepewności wewnętrznej. Na taki luksus państwo polskie pozwalać sobie nie może. Dążenie do etgo, aby B. B. utrzymać przy władzy jak najdłużej i sprzyjanie temu —

wbrew przekonaniu — jest naszym zdaniem pogłębianiem konfliktu wewnętrzniego i właśnie przygotowaniem takiego wstrząśnienia.

Na szczęście — powtarzamy — ludzi tak rozumujących jest w społeczeństwie niewiele i z biegiem czasu będzie ich coraz mniej.

Wybory obecne są niewątpliwie pod wieloma względami zagadką. Ale wynik ich pod jednym względem jest jasny: nie przyniesie wcale sukcesu Bezp. partynemu Blokowi Współpracy z Rządem.

Zjazd meźów zaufania Stronnictwa Narodowego w Wąbrzeźnie.

Wielka ilość uczestników. — Rzeczowy referat p. Sachy. — Owacje ks. Boltowi. Wydanie instrukcji do pracy wyborczej.

W ubiegły piątek w dużej sali „Dworu Wąbrzeskiego” odbyło się wspomniane zebranie meźów zaufania, którzy zjechali do Wąbrzeźna nawet z najodleglejszych za kątów powiatu w liczbie (zapisanych) 250 osób. Niema w powiecie miejscowości, która na zebraniu tem nie była reprezentowana. O ile się weźmie pod uwagę licznie nadesłane usprawiedliwienia niestawiennictwa, oraz fakt, że ilość zaproszeń wystawionych w mieście została ograniczona do minimum ze względu na specjalne zebranie, jakie się odbędzie dla miasta, to wówczas mamy dopiero pogląd na ogrom zastępu pracowników Stronnictwa Narodowego na czas wyborczy. Tak liczne zebranie meźów zaufania, do pracy wyborczej przygotowanych, jeszcze w Wąbrzeźnie nie zanotowano.

Między zebranymi była mniejsza garstka do niedawna zwolenników Centrolewu oraz kilku niezdecydowanych. Rzecz bardzo znamienita, że ci właśnie po wysłuchaniu referatu p. Sachy nabrali gruntownego przekonania o celowości dążeń Stronnictwa Narodowego i rozjechali się do domów z największym zapalem i stu procentową wolą do pracy na rzecz Listy Narodowej nr. 4.

Przebieg zebrania był następujący: Pochwalemi P. Boga zajął zebranie p. dr. Piotrowski w zastępstwie ks. prob. Zakrysia, który z powodów od siebie niezależnych na zebranie powyższe przybyć nie mógł. Po odczytaniu porządku obrad i powitaniu ks. senatora Bolt, b. posta nacz. redaktora „Słowa Pomorskiego” p. Sachy i wszystkich obecnych, ukonstytuowano prezydium zebrania, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich stanów i za wodów.

Nastąpił referat p. red. Sachy. W blisko trzygodzinnym, często oklaskami przerywanym przemówieniu dał prelegent pogląd na dzisiejsze gospodarze i polityczne położenie kraju i wskazał drogi, jakimi ku naprawie chce dążyć Obóz Narodowy. Dążności Obozu Narodowego, oparte o pozytywny program, uwzględniający spłot ogółu zagadnień rządzenia państwem, są jedynie w mocy wyprowadzić Polskę z ciężkiego położenia.

Oto gruby tylko rys referatu:

„Po raz trzeci w odrodzonej ojczyźnie stajemy w obliczu wyborów do Sejmu i Senatu. Stronnictwo Narodowe, świadome swych dążeń, mających potęgę państwa i ład w niem na oku, do wyborów zdecydowało się samodzielnie. Sojusz z „sanacją”, ponosząc odpowiedzialność za to, co się dziś dzieje, a która jeszcze i teraz niema żadnego programu, prowadzącego do naprawy gospodarczej, nie był do pomyslenia. Z „Centrolewem”, który do niedawna popierał „sanację”, a obecnie jest jakoby „pielgrzymką pokutników” za grzechy przeszłości, popelnione w czasie popierania „sanacji”, również iść nie można. Zresztą „Centrolew” zdecydował już przed wyborami pójść sam oddzielnie. Dalszym zasadniczym motywem nielączenia się z „sanacją” czy „Centrolewem”, jest zdecydowane trwanie Obozu Narodowego przy Kościele katolickim, w czym jest przepaść między nami a jednymi i drugimi, gdyż i jedni i drudzy mają w swem łonie Żydów

i wrogów Kościoła. To samo można powiedzieć i udowodnić, o ile chodzi o narodowy charakter obu tych tworów politycznych, których wielojęzyczność jest wyraźną cechą.

Położenie ekonomiczne kraju jest bardzo ciężkie, co zbędne jest udowadniać. Rolnictwo odczuwa kryzys ten najbardziej i to jest przyczyna, że handel i przemysł jest w zastoju, gdyż niema konsumenta z odpowiednią siłą płatniczą, którym w państwie polskim jest i może być tylko rolnik. Zatem pierwszym warunkiem do naprawy jest albo podniesienie cen za plody rolnicze, lub obniżenie cen w handlu i przemyśle. „Sanacja” jednakowoż dążyła zawsze do obniżania cen za plody rolne i to nieświadomie, gdyż sam min. Niezabytowski powiedział, że „wysoka cena produktów rolnych powoduje u rolników chęć używania i niechęć do pracy...”. Niezbite dane statystyczne, zaczerpnięte ze sprawozdania Naczelnej Izby Kontroli Państwa (co prelegent udowodnił) wykazują, że wszelkie pociągnięcia „sanacji” i jej polityka zbożowa zawsze powodowały obniżanie cen. Kiedy bowiem w kraju było dość zboża, to sprowadzano z zagranicy olbrzymie zapasy tegoż po cenie znacznie wyższej, niż na rynkach wewnętrznych, które to zboże w dodatku było bardzo zanieczyszczone. Rzecz oczywista, że ta transakcja kosztowała państwo olbrzymie sumy, które pokryto, jak wszystkie inne, z pieniędzy podatników. Niema najmniejszej nadziei, że taktyka „sanacji” ulegnie w tym kierunku zmianie.

W odniesieniu do handlu i przemysłu, to śruba podatkowa i świadczenia społeczne, dotykające również i rolnictwo, rnie pozwalają na obniżenie cen produktów.

Rząd z tego błędnego koła wyjść nie może, gdyż dopłaca do rezerw ongiś wprowadzonych, dopłaca do produktów, jakie się obecnie z kraju wywozi, opłaca podwójnie bezrobotnych, gdyż tworząc armie młodych emerytów, płaci im, którzy w dalszym ciągu skłonni są za mniejszym wynagrodzeniem pracować w przedsiębiorstwach prywatnych, wypierając w ten sposób ludzi ze stanowisk, co powiększa liczbę bezrobotnych, którym również się płaci. W takim stanie rzeczy budżet jest bardzo wysokim i jego obniżenie jest trudne. Hasłem Obozu Narod. jest zmniejszenie budżetu. Osiągnięto się to, o ile przez rozumną gospodarkę skończy się z wszelkimi dopłatami, zmieni się całą dotychczasową politykę wywozową, co umożliwi obniżenie podatków. „Sanacja” jednakowoż, jak to słyszeliśmy z ust p. Bartla, uważa i poczytuje sobie za chwałę wysoki budżet.

Obniżenie jednak budżetu zależne jest w głównej mierze od celowości całej polityki gospodarczej, co można osiągnąć jedynie wtenczas, jeżeli wszelkie pociągnięcia rządu będą pozostawać pod ścisłą kontrolą. Kontrola wykazała wielką niecelowość, rozrzutność i nieliczenie się z groszem publicznym i siłą płatniczą obywateli. „Sanacja” ucieka jednak przed wszelką kontrolą i podkopuje jej niezależność, usuwając uczciwych prezesów N. I. K. i zastępując ich ludźmi, obowiązanymi działać według rozkazu. W takim więc stanie rzeczy po „sanacji” niczego się spodziewać nie

można i głównym hasłem wyborczym, jakie wysuwa Lista Narodowa nr. 4, jest walka o kontrolę”.

Niemożliwą jest rzeczą ująć cały referat w sprawozdaniu. Prócz zagadnień gospodarczych, poruszył prelegent zagadnienia polityczne, wojskowe, religijne. Nie rzucił żadnego twierdzenia bez jasnego i materialnego dowodu. Wspomniał również o zignorowaniu narodu, o bezprogramowości „sanacji”, która operuje tylko „wiarą”... w marsz Piłsudskiego, który nigdy jeszcze nie powiedział, czego chce. Zato blisko 5 lat panowania „sanacji” wykazują, czem ta „wiara”... jest i do czego doprowadziła.

Kiedy prelegent zakończył przemówienie, zebrani nie szczędzili mu oklasków. Trzeba stwierdzić, że prelegent trzymał w napięciu widownię przez cały czas swego przemówienia i potrafił zawile i trudne zagadnienia przedstawić w formie jasnej, przystępnej i porywającej. Całość referatu można nazwać mruwanym aktem oskarżenia „sanacji”, którego nigdy nie zachwieja najświetniejsi obrońcy. Był nie tylko skargą, ale najlepszym drogowskazem ku lepszej przyszłości.

Nastąpiła dyskusja. Głos zabrał sędziwy patriarcha społeczeństwa pomorskiego wiel. ks. senator Bolt. Mówca wykazał, że w Polsce bardziej jeszcze zagrożone są religia i moralność chrześcijańska. Są udowodnione znieważania religii, którym się oficjalnie zaprzecza, szkoła jest w rękach antykatolickiego „Ogniska” i boleć trzeba że w „sanacji” jest mała garstka księży katolickich, którzy trwają w zaślepieniu i pozostają w obozie „sanacyjnym” w towarzystwie wrogów Kościoła i moralności chrześcijańskiej.

Burza oklasków przerywała te mcone słowa prawdy. Zabrał głos ks. dziekan Łowicki, który wyraził oburzenie z powodu szkolowania przez prasę „sanacyjną” ks. Bolt. Zebrani głośniei okrzykami oburzenia potępili postępowania najgorszych lajdaków, jacy tu na Pomorzu pracują w prasie sanacyjnej. Zebrani urządzili sędziwemu działaczkowi wielką owację i wolali za p. Sachę, że pamięć ks. Bolt. nie zatrze nikt i w życiu jego niema czarnych kart. Mogą jemu najwyżej zatruwać wieczór jego życia.

W dalszym ciągu w dyskusji omówiono sposób pracy wyborczej i wydano instrukcje, które zbędne jest podawać do publicznej wiadomości.

Po czterogodzinnym naradach rozjechali się zebrani do domów, zachęcani do wytrwałej pracy na rzecz

Listy Narodowej nr. 4.

której zwycięstwo może jedynie wyprowadzić Polskę z dzisiejszej niemocy.

Morderstwo czy samobójstwo?

Tuchola, 27. 10. Tel. wł.

Na posterunek policyjny w Tucholi zgłosił się właściciel domu Gwidzala z Tucholi, zgłaszając, że żona jego 26-letnia, urodzona Szatkowska, w nocy się powiesiła. W doniesieniu swym Gwidzala podał, że gdy w nocy chciał żonę zbudzić do płaczącego dziecka, zrobiwszy światło, zauważył, że żona opuściła łóżko. Z wielkim zdziwieniem szukał żony po pokoju i wówczas z przerażeniem zauważył, że żona jego popelniała samobójstwo przez powieszenie na drzwiach sypialnego pokoju.

Gwidzala został tymczasowo aresztowany. Dochodzenia sądowe ustają, czy istotnie zachodzi samobójstwo, czy też morderstwo, o czem krąży pogłoski. (a)

Byczo jest...

Włocławek, 27. 10. tel. wł.

Władysław Serbiński, zam. w Kowalu pod Włocławkiem, popelnil samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niepowodzenia w handlu.

Inowrocław, 27. 10. tel. wł.

Samobójstwo popelnil tu w swem mieszkaniu współwłaściciel firmy Zadek i Krakowiak, Maksymilian Zadek, lat 44. — Przyczyną samobójstwa miały być trudności handlowe.

O charakter walki wyborczej.

Pod takim nagłówkiem czytamy w wolnej od wpływu jakiegokolwiek partii katolickiej „Polsce” artykuł, którego ważniejsze ustępy cytujemy poniżej:

„Zasadą naczelną we współczesnym państwie praworządnym jest — wolność wypowiedzenia swych przekonań przez obywateli, pod warunkiem jednakże, iż przekonania te nie będą godzić w podstawy prawa Boskiego i ludzkiego.

Potępić przeto należy zarówno zamknięcie ust przeciwnikom politycznym, jak i nadużywanie wolności słowa”.

Jak wobec tej zasady wyglądają wszelkie represje stosowane wobec stronnictw opozycji, coż można powiedzieć o rozchwalaniu się „sanacją”, która fałszem, obłudą, kłamstwem, brutalnością i oszczerstwami chce zwalczać przeciwników? Pod adresem niewątpliwie tej dzicy sanacyjnej „Polska” wypowiada:

„...przyjdzie przecież czas, gdy spokojna przyszłość wyda swój sąd o wszystkim, co się dziś dzieje. Przemienie rzeczy wiele, lecz prawda, jak oliwa, na wierzch wypłynie.

Nie wszyscy też pamiętają, że jeśli czego potrzeba obecnie Ojczyźnie — to ludzi o wyrobionych charakterach, ludzi umiejących odważnie bronić swych przekonań, nie chowających się w kącie, nie gnących się jak trzcina, kołysana wiatrem”.

W dalszym ciągu wspomina autor artykułu o bezwzględnym obowiązku głosowania i kończy następującą uwagę o celowości wyborów:

„Wybory — to szkoła wolności obywatelskiej, nie dawajmy więc wrogom naszym powodów sądzenia nas i wyrokowania, iż ze szkoły tej należyście korzystać nie umiemy.

Niechże metody walki politycznej będą czyste, a przekonania obywateli znajdą wyraz zgodny z ich sumieniem. Jeśli warunki te nie będą zachowane — cała walka pozostanie nie rozstrzygnięta, minie się ze swym celem, a przecież nie o pozory, ale o rzeczywiste rozstrzygnięcie chodzi”.

Niema z pewnością między sumieniami obywatela, któryby nie podzielał tego słusznego zdania. Każdy pragnie wiedzieć rzeczywisty wynik wyborów i tem samem przekonać się czego naród sobie życzy. My jednakże aczkolwiek pogląd ten w zupełności podzielaemy, uprzedzamy, że chociaż rzeczywisty wynik wyborów „różnemi” zbiegami okoliczności może ogółowi nie być znanym... to jednak wystarczy, że będą go wiedzieli ci, których wynik wyborów powinien odsunąć od decydującego wpływu jaki dziś mają. Wystarczy jeśli ci się dowiedzą, a z całym narodem igrać pewnie nie zaryzykują.”

Składaj na Hel, na wzniosły cel. P. K. O. 209 599 zbiera i dziękuje. Komitet z tego kościół w Helu zbuduje.

Wyjaśnienie morderstwa w Lubawie.

Zmasakrowana Kowalska padła ofiarą pomyłki; cios przeznaczony był dla Drewsowej. — Sprawcę ujęto.

Lubawa, 27. 10. tel. wł.

Dnia 23-go bież. miesiąca usiłowano dokonać w tut. kościele farnym ohydne morderstwo. Mianowicie 18-letni Franciszek Prusakowski, namówiony przez niejakiego Drewsa z Omula, powiatu lubawskiego, udał się do kościoła, a zastawszy tam pewną kobietę, trzema uderzeniami deska w głowę usiłował pozbawić ją życia. W rzeczywistości ciężko ją zranił i pozbawił przytomności. Okazało się, że ową kobietą jest 54-letnia Klementyna Kowalska z Bydgoszczy, która przybyła do swego brata w gościnę.

Jak już pokrótce donosiliśmy w poprzednim numerze, sprawca napadł na Kowalską, która została zamordowana w sobotę 25 bm. o g. 11.15 przed poł. w szpitalu św. Jerzego.

nie, zamieszkującej w Lubawie.

Susmarski jako narzędzie zbrodni obral sobie znanych na bruku lubawskim zawłodźców, Prusakowskich, ojca i syna, którym za dokonanie zbrodni obiecał dać 1000 złotych. Narazie dał im 100 zł zadatku. Syn, tj. Franciszek, nakłoniony przez ojca, który dał mu 50 zł zobaczywszy w kościele kobietę, ubraną w strój podobny do Drewsowej, zabrał się do wykonania zbrodni, przy czym Kowalska padła ofiarą pomyłki zbrodnicy młodzieńca.

Sprawcę napadł, jak również 3 inne osoby, które namawiały do morderstwa aresztowano.

Napadnięta w kościele przez zbrojnego namówionego do zbrodni, Klementyna Kowalska, zmarła w sobotę 25 bm. o g. 11.15 przed poł. w szpitalu św. Jerzego.

Prasa francuska wobec wywiadów.

Nie chce ich zamieszczać nawet w złagodzonej formie.

Warszawa, 26. 10.

Jak donosiliśmy, w sobotę ukazał się nowy wywiad p. premiera na temat: „Dlaczego zgodziłem się kandydować?”

W związku z tem warto przypomnieć wiarogodne opowiadania jednego z profesorów uniwersytetu, który przed kilku dniami powrócił z Paryża.

Profesor ten opowiada, że wywiad p. Piłsudskiego w dużym i łagodnym streszczeniu rozsyłane są do prasy francuskiej za pośrednictwem agencji Havasa, która ma umowę z Polską A-

gencją Telegraficzną. Mimo to prasa francuska, nawet zbliżona do naszych czynników urzędowych, wywiadów p. Piłsudskiego nie zamieszcza.

Zmartwiona tem ambasada polska w Paryżu próbowała podać do paryskich dzienników streszczenie wywiadów jeszcze łagodniejsze i krótsze niż to czyni Havas, wraz ze specjalnym listem, proszącym o umieszczenie tych wypracowań.

Prasa francuska nie spełniła jednak tej prośby.

Znow katastrofa górnicza w Niemczech.

92 zabitych?

Berlin, 25. 10.

Donoszą z Saarbrücken: dziś po poł. około 6.30 w kopalni Maybach na głębokości 4-ej nastąpił wybuch gazów. W chwili wybuchu około 90 górników znajdowało się pod ziemią. Z pośród nich

tylko trzem udało się wydostać z szybu nazewnątr. 87 górników zamkniętych jest w głębi kopalni, do której dotychczas niepodobna się dostać. Zachodzi prawdopodobieństwo, że wszyscy oni zginęli.

Dlaczego stanął na liście B. B.?

Nowy wywiad premiera.

Warszawa, 25. 10. Tel. wł.

Żle musi być w szeregach sanacyjnych, jeżeli premj. Piłsudski uznał za potrzebne ogłosić wywiad agitacyjny. Raporty sanacyjne prawdopodobnie stwierdzają, że naród nie życzy sobie rządów „cezarystyczno-rewolucyjnych” i tem niewątpliwie należy sobie tłumaczyć wyrzekanie się tych rządów przez premj. Piłsudskiego.

Najważniejsze ustępy polityczne wywiadu mają brzmienie następujące:

— „Przy bacznej obserwacji naszego życia spotykać się muszę z dość wyraźną niechęcią do takowego stanowiska, gdyż ogromna ilość ludzi w Polsce sądzi najspokojniej, że z chwilą, gdy Piłsudski daje sobie radę i pracuje na rzecz ogółu i dobra publicznego — to to zupełnie powinno wystarczyć i oswaba-

dza ich wszystkich od jakichkolwiek wysiłków w tym kierunku, a zatem i od zajmowania się taką nudną kwestją, jak wybory do Sejmu.

Nazywam „durenkami” tych panów, których niestety tak dużo w Polsce. Pogląd taki — że go nazwę cezarystyczno-rewolucyjny — jest odpowiednikiem zupełnie przeciwnego kierunku: parlamentarizmu z rewolwerem. „Dureńki” doskonale się nawzajem uzupełniają...”

Gdy wojna zwycięstwem mojem się skończyła, zastanawiałem się nieraz nad kwestją, czy — wobec rozwielenienia suwerennego lajdactwa — nie położę temu kresu zapomocą rozwiązania tego Sejmu — chociażby siłą — i zvolania innego, dla jednej jedynej pracy: stworzenia dla Polski konstytucji.

Było to dla mnie tak możliwym i technicznie tak łatwym, że nawet nie wymaga-

łoby dużego wysiłku. To znaczy, łatwym byłoby dla mnie stworzyć odpowiednik dla „cezarystyczno-rewolucyjnych” poglądów „durenków” polskich...

Niechybnie, proszę Pana, mam za sobą także wypadki mające, gdy wystąpiłem ze środkami przemocy w stosunku do istniejących w owe czasy w Polsce porządków. Uczyniłem to dlatego, że — zdaniem mojem — Polska w owe czasy stała na brzegu nieuniknionej i zupełnie widocznej dla mnie przepaści...

Wiem jednakże, że i w owe czasy zawiodłem przypuszczenia „cezarystyczno-rewolucyjne”, kierując przebieg dalszych wypadków na płaszczyznę czystego legalizmu...

Naturalnie i Pan i wszyscy mogą łatwo zrozumieć, że ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie, to znaczy, że niemożliwym jest przypuszczać, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją „suwerennością” w jakikolwiek sposób — i sprawa postawiona prze-mnie na wybory nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony.”

Po przeczytaniu tych wywodów każdy czytelnik niezawodnie przetrze oczy i zapyta zdziwiony: „Czy my naprawdę żyjemy na płaszczyźnie „czystego legalizmu”? — A oprócz tego, gdy się zacznie rozglądać i szukać zwolenników „parlamentaryzmu z rewolwerem”, to znajdzie ich chyba w szeregach „...strzelców”. Czyżby ostre słowa J. Piłsudskiego odnosiły się właśnie do owych strzeleckich „rewolwerów”?

Dziwnie również brzmią słowa „czystego legalisty” o tem, że ani on, ani jego „ściśli współpracownicy”... nie mogą przegrać! Od dalszych uwag dzisiaj się wstrzymujemy.

Nowe aresztowania.

Po aresztowaniu posła Dominika Łosia z PSL, aresztowany został b. poseł Antoni Pasicki z tegoż stronnictwa, czolowy kandydat Centrolewu w okręgu samborskim. Również wczoraj aresztowano b. posła inż. Pawłowskiego ze Stronnictwa Chłopskiego, czolowego kandydata Centrolewu w Przemyskiem.

List metropolity Szeptyckiego.

Warszawa, 27. 10. Metropolita grecko-katolicki Szeptycki, zamieszcza we wczorajszym „Dzienniku” list otwarty, wzywający społeczeństwo ukraińskie do utworzenia nowej partii ukraińskiej pod nazwą: „Ukraiński Związek Katolicki”.

Konsekracja ks. biskupa Adamskiego.

Poznań, 27. 10. Wczoraj odbyła się w katedrze uroczysta konsekracja ks. infułata Stanisława Adamskiego na biskupa. Aktu konsekracji dokonał ks. kardynał prymas Hlond w asyście ks. biskupów Laubitz i Dymka. Na uroczystości obecne były liczne delegacje duchowieństwa i wiernych diecezji katowickiej.

„Kwoka”.

Prasa sanacyjna donosi o działalności kobiet sanacyjnych. Stworzyły one komitet pod nazwą: „Komitet wyborczy organizacyjny kobiet”. W skrócie brzmi to: „Kwoka”.

J. I. Kraszewski.

69

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Młodziuchnemu Fryderykowi dano zrazu do dozoru wychowania jego z ręki babki p. Aleksandra von Millitz, człowieka wcale niezdołnego do zajęcia się tak ważną sprawą. Babka zaś, jak świadczą współcześni, sama przez się niewiele miała sądu; rządziły nią protestanckie tartufy, a po obiedzie zwykle mniej jeszcze wiedziała, co robiła, niż zrana. Małego Fryderyka odebrano królowej Eberhardynie, babka miała go przy sobie. Millitz, pedant, skąpiec, nudziarz i leniwiec, niewiele mógł dobrego zrobić swem wychowaniem. W rzeczach wiary obojętny, nie przywiązywał do nich zbytnej wagi, za to protestanci duchowni dworu królowej matki aż do zbytku młodego księcia obsiadali. Katolika nie przypuszczano ani jednego do małego wychowanka. Doniesiono o tem do Rzymu (Fürstenberg), a z Rzymu przyszło napomnienie nowe.

Dwunastoletniego Fryderyka odebrano nareszcie z rąk kobiet i wysłano

z nauczycielem w pierwszą podróż, ale z tej powrócił wkrótce. Obie królowe niespokojne, aby go nie uczyniono katolikiem, w czternastym roku publicznie kazaly mu złożyć wyznanie wiary luterskiej i razem według obrzędów protestanckich poleciły go bierzmować (confirmatio). Król, który podówczas był w Gdańsku, doniósł o tem sam Papieżowi, pisząc, że gdyby nie pewne okoliczności, okropnieby ukarał tych śmiałków, co się wazyli na krok tak zuchwały bez jego wiedzy.

Składały się okoliczności tak, iż Rzym Augustowi był potrzebny, musiano się mu zasługiwać, postanowiono więc dotrzymać słowa i nawrócić Fryderyka. Sprawadono z Polski wojewodę inflanckiego, Kosa, i uczyniono go przy księciu ochmistrem. Sułkowski już naówczas przy nim się znajdował.

W 1711 r. zabrał z sobą syna Augusta do Polski, — skąd zawiózł go do Pragi — i tu nastąpiły narady z nuncjuszem Albani. Postanowiono zmienić cały dwór i otoczenie królewicza, dając mu samych katolików. Nie wiedział o tem wcale Fryderyk i za powrotem do Dreżna w niedzielę najpierwszą poszedł do luterskiego kościoła na znak wytrwania, przybierając sobie imię Constans. Wkrótce potem we

Frankfurcie przy wyborze cesarza, był także jeszcze na nabożeństwie protestanckiem.

Zaraz potem wojewoda Kos wystąpił z rozkazem króla, pożegnał i odprawił dotychczasowego ochmistra, barona Millitz, cały protestancki dwór królewicza, z nim razem, wyjąwszy lekarza kucharza i kasjera, i miejsca ich obsadził katolikami. Dalszym kierunkiem miał się zająć o Salerno. August II wyprawiał zarazem w podróż syna i rozkazywał mu naprzód jechać na karnawał do Wenecji. Było to pierwsze w świat wystąpienie. Sławne jeszcze podówczas bywały karnawały na plaću św. Marka. W styczniu 1712 r. wyruszone wprost z Frankfurtu w tę podróż, która, dla oddalenia królewicza od wpływów protestanckich, trwała lat siedem.

Listy wszystkie, które pisywał do rodziny, musiały przechodzić przez ręce Kosa i generała saskiego Lützelburga, człowieka bystrego umysłu, ale obyczajów niezbyt chwalebnych.

Królewicz, zrazu zaniepokojony w sumieniu, znalazł sposobu udania się o ratunek do Anny, królowej angielskiej i Fryderyka IV, króla duńskiego. — Pierwsza zapraszała go do Anglii, drugi oświadczał, że, jeśli zostanie katoli-

kiem, utraci prawa do spadku duńskiego.

Breve papieskie tegoż roku zapewniło Augusta, iż w razie napaści księży protestanckich Ojciec święty gotów mu pomagać, choćby miał na to sprzedać ostatnią koronę swoją. Królewicz tymczasem w towarzystwie Sułkowskiego, który wkrótce stał się jego powiernikiem, będąc do niego wiekiem zbliżony, podróżował po Włoszech incognito pod imieniem hrabiego Miński lub hrabiego Luzatji. Dwór jego składali, oprócz Sułkowskiego, wojewoda Kos, generał Lützelburg i o. Salerno, ale ubrany po świecku, jako dworak, a oprócz tego Sas, jezuita o. Vogler. Sekretarzem był także jezuita Köpper, pod nazwiskiem pana Wedderny i w ubraniu świeckim. Wpływ więc na księcia był codzienny i nieustanny, któremu w ciągu lat tylu oprzeć się było niepodobieństwem. Z Wenecji udali się do innych miast włoskich, do Bolonii, gdzie władze papieskie uroczystość przyjmowały księcia. Tu o. Salerno nareszcie nawrócenia dokonał. Wyznanie wiary złożył w największej tajemnicy królewicz w ręce legata papieskiego, kardynała Cassoni. Później i Albani i Salerno w nagrodę otrzymali kapelusze kardynalskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kobieta na księżycu???

Na marginesie piątkowego zebrania B. B. w Wąbrzeźnie.

Wspędzono ich zewsząd, z całego powiatu, z wiosek i z miasta, ludzie zależnych — urzędników, nauczycieli, komesjonarzy, hurtowników monopolowych, przemysłowców z piętłą podatkową na szyi kupców łaknących kredytu — razem szluk aż 31. A wśród tej gromadki ludzi, których trwoga o jutro, obawa o utratę chleba powszedniego tu przywiodła, uwijały się urzędowe osoby z miną zacięta, tajemnicza, władcą spojrzeniem lustrując zebrań trzódkę. Niejeden z tych, co tam byli, źle się czuł i nieswój w tem towarzystwie, ale cóż robić? Iść trzeba, bo inaczej — zefrasowane twarze wyrażały to — tego z posady wyleją, tego emerytem uczynią, temu koncesję odbiora, tamtemu gotowi komornika na kark nasłać, innemu dano już przez wszystkie instancje przyznanego kredytu nie wypłacić — a tak odwróci się może nieszczęście, jak miecz damoklesowy nad znękanemi wiszące głowami i cios za „niebłagonadziost” (nieprawomyślność) nie dobieje...

Nie dziwię się ludziom tym, ale lituję się nad nimi, współczuję ich doli, co zmusza zaprzec się sumień i czołem bić panu, który batem świszczę i słowem smaga boleśniej niż batem, ich doli czarnej, smutnej, bez słońca, co mówić się boi prawdę i myślać nawet głośnie, a tylko na baczność posłusznie stać i „wiiwat” krzyczeć, gdy każą... Znam ich — i współczuję.

I wysłano ich na apostołowanie, obławianych bibuła, której nikt czytać nie będzie, a szkodać tylko było papieru ładnego, drogiego pewnie, że go zasmarowano banialukami. No, ale papier ten i tak kulturalnego celu swego nie widzi: użytecznym będzie w głosnych, rozreklamowanych „sławojkach”, bo papier jest i ładny i miękki i naprawdę miły w dotyku.

„Katolickość” B. B.

W „Kurjerze Poznańskim” czytamy:

„Na zebraniu marjawitów w Warszawie w ubiegłą niedzielę przemawiała — jak donosi tamtejsza prasa — „arcykapłanka” Kowalska o — sytuacji politycznej i oświadczyła:

„Rząd zapewnił marjawitom zupełny spokój, prześladowania ustaly... I dlatego marjawici będą głosować na listę rządową. Marszałka trzeba poprzeć, bo on stworzył Polskę i może z nią zrobić co mu się podoba (?) A o tem, że jest człowiekiem miłosierdzia bożego, marjawici wiedzieli z nieba, jeszcze wtedy, kiedy marszałek był prostym brygadjerem. Objawienie na ten temat miał brat Jakób Feldman (11), który też zameldował o tem Piłsudskiemu”.

Jednym słowem lista B. B. jest coraz bardziej „murowana”: stoją za nią Żydzi, starowiercy, hodurownicy, marjawici itp. sekciarze, nie mówiąc już oczywiście o masonach, socjalistach rządowych, Cyganach z pod berła króla Bazylego Kwieka i konserwatystach zawsze wiernopoddanych”.

W takim więc towarzystwie, chce ks. Zongolowicz, Madej czy Legowski walczyć o prawa Kościoła katolickiego w Polsce. Winszujemy! Zasłepienie tych ogół duchowieństwa a naród gorszy się ich postępowaniem. W wyborach damy wyraz naszego zrozumienia dla potrzeb i praw Kościoła, głosując na listę nr. 4, która nie ma takich „obrońców” wiary jak marjawitów i masonów, od których roi się w B. B. Naród widzi obłudne prawienie o „katolickość” B. B. Na naszym terenie ks. Legowski ma głos! Żydzi a „sanacja”.

Żydzi a sanacja.

Na początku bm. pojawił się w prasie list p. Sławka prezesa B. B. V. R. do Żyda Kirszbrauna o następującej treści: „Szanowny Panie! Ceniąc wysoko nasz, oparty na wzajemnej lojalności stosunek w pracy politycznej, który, według mego przekonania, był znaczącym krokiem zbliżającym nas do należytego ułożenia współżycia między

Chcesz

się dowiedzieć tego czego, chcą abyś nie wiedział, zamów czemprędeż „Gazetę Wąbrzeską”.

Państwem Polskiem, a ludnością żydowską, pragnę i obecnie postawić Pańską kandydaturę z listy państwowej do Sejmu. Nie miałem możliwości porozumieć się wcześniej i dlatego przez specjalnego kurjera piszę do W. Pana i proszę Go o wyrażenie swojej zgody.

Wyrazy prawdziwego poważania łączę
(—) Walery Sławek.

Na list ten Kirszbraun odpowiedział memorjałem do p. Piłsudskiego, w którym oświadcza, że mandatu przyjąć nie może, jednakowoż gotów jest stać do

dyspozycji rządu. W liście tym czytamy o dawno już zażyłych stosunkach „sanacji” z Żydami i dowiadujemy, że obecny sojusz „sanacji” z Żydami ma być okupiony całym szeregiem przywilejów dla Żydów, jak zmianą ustawy o odpoczynku niedzielnym, mają być założone szkoły żydowskie i Żydzi mają mieć ułatwiony dostęp do wszelkich urzędów.

Tak więc lista nr. 1 chce Polaków uszczęśliwić, wypierając nas Żydami. Dalsze komentarze uważamy za zbędne.

Ks. Zongolowicz — ks. Madej.

Biedna sanacja! Wyrzuciła ze wszystkich stanów. Wpływowszych Pomorzani, a obsadziła je stuprocentowymi sanatorami i piłsudczykami, którzy znają się na sanacyjnej robocie — i nie próżnują. Zdobyła dla siebie ziemian — wprawdzie nie zupełnie wszystkich; średnich rolników wciąga w jej sieci odgrzana Stow. Chrz. Roln.; małorolnych i osadników obalamuca dla sanacji związek sanacyjny małorolnych. Na organizacje wojskowe i urzędnicze wywiera się mocny nacisk, a z pomiędzy stronnictw wylawia sanacja ludzi chwiejnych, albo potrzebujących i karierowiczów, aby rozgłaszać, że rozłam następuje, by otumaniać ludzi, którzy są niedostatecznie pouczeni. Galicyjskie metody wyborcze doprowadza sanacja do najwyższego rozwoju i rozkwitu. Jedyną zdolnością sanacji — to rozbijanie stronnictw i społeczeństwa wedle mądrości wiedeńsko-galicyjskiej: rozdzielać, rozbijać, aby panować. A panowie sanacji to jedyny i główny cel, boć „państwo i naród” wedle sanacyjnego rozumowania i sanacyjnych pragnień to I i IV brygada.

Mimo, że sanacja celowo wszystko przygotowała i madrze dla siebie urządziła, widocznie nie jest tak pewną zwycięstwa, jak krzyczy. Nie wystarczą jej niezbyt liczni „ideowi” (!) sanatorzy i falanga przymusowych sanatorów — A może nie ma sanacja pomorska do siebie i swoich dość zaufania, — że sprowadza sobie pomoc — z Wilna i Krakowa. — Czyżto nie jest upokarzającym i zawstydzającym dla wodzów sanacji pomorskiej, dla takich Brzegów — Pietruskich, Zapalów, Kuliczekowskich, Tempkich, Donimskich — i Nowo - Czarlińskich, że muszą prosić o urzędową pomoc agitac. w osobie ks. wicem. Zongolowicza? Objazd pomorski ks. wicem. Zongolowicza i jego jasnoprzemyśle cele już były dostatecznie omawiane, że nad nimi na nowo rozwodzić się nie będziemy. Czy rezultat tego objazdu jednak jeszcze nie zadowolił sanacji, choć wedle sprawozdań sanacyjnych wywołał tak wielki entuzjazm i uroczyste ślubowania, jeżeli teraz ściągają sobie na pomoc drugiego księdza sanatora, b. posła z B. B. Madeja?

Ks. prałat Madej — objeżdżać zaczął i przemawiać w tych miastach, gdzie ks. Zongolowicz przemawiał.

Jeden i drugi niczego nowego nie posiadają, jak tylko stare, oklepane frazesy. Ideologia p. marsz. Piłsudskiego, program marszałka, państwo mocarstwowe, współpraca z rządem p. marszałka P. itp. to istotna treść tych gadań, — wreszcie naprawa Konstytucji. Ale jakim jest właściwy program sanacyjny, jakimi środkami zamierza sanacja cel osiągnąć, jak chce Konstytucję naprawić, — o tem żaden sanator nie mówi. A my od dawna się pytamy, a sanacja mówi: my nie wiemy, ale p. marsz. P. wie.

Pocóż znów ks. Madej jeździ, jeżeli nic nowego i pewnego powiedzieć nie może? Sanacja bodaj sądzi, że jakiś tam prałat z Galicji zaimponuje Pomorzanom, i nawróci ich na wiarę sanacyjną. Ma na Pomorzu sanacja przecież też prałata w swym łonie, ma doktora filozofji, ma delegata i dziekana. Gdyby ci trzej księża — sanatorzy pomorscy zaczęli objeżdżać Pomorze i gadać, to chyba też tyle dla sanacji działali, co ks. Zongolowicz i ks. Madej. Chyba, że ks. Madej ma grubszą pałkę na wbijanie sanacyjnej mądrości w twarde lby pomorskie!

Nasłani nam sanatorzy prawili nam i prawią, że Pomorzanie są zacofani, że nie posiadają polskiej kultury, którą oni z b. Galicji i b. Kongresówki wnosić muszą. Czyż sanacja może sądzić, że ci trzej jawni sanatorzy księża pomorscy także są zacofani, że trzeba na Pomorze sprowadzić więcej kulturalnych księży z b. Galicji i Wileńszczyzny?

Biedna sanacja! Na przeszło 500 księży pomorskich sanacja zdobyła aż 3 czynnych wyznawców, — kilku mniej czynnych, między nimi są 3, którzy dawniej się zaliczali do Niemców i jako Niemcy byli uważani.

A w reszcie Polski — iluz było i jest

między księżmi katolickimi sanatorów? Na kilka tysięcy księży garstka. A ci księża-sanatorzy, czyż to są może najwybitniejsi i najświętobliwsi? Między tysiącami księży, — którzy są przeciwnikami sanacji, znajdują się — i uczeni mężowie, i ludzie, którzy działają współcześnie, i tacy, którzy cierpieli dla sprawy katolicko - narodowej, — i dużo mężów b. świętobliwych — i mężów rozważnych, mężów, którzy nie chwieją się, jak trzcina, którzy mają stałe i wyrobione poglądy, a nie zmieniają swego zdania wedle wiatru dla przemijających korzyści, względów i względźdików.

Dlatego słusznie rozumują Pomorzanie tak: gdyby sanacja i jej B. B. rzeczywiście były tak dobre i pożyteczne dla Kościoła kat. i narodu polskiego, toby te tysiące księży na pewno przyznawały się do sanacji. Jeżeli jednak przegromna większość księży tak na Pomorzu, jak też w innych województwach nie idzie za sanacją — to tylko dlatego, że w sanacji nie widzi dobra i pożytku dla Kościoła kat. i narodu polskiego, ani też dla państwa polskiego. Kler katolicki zawsze gorąco popierał wszystko, co mogło być z pożytkiem dla Kościoła i narodu; jeżeli dziś zdala się trzyma od sanacji, to tylko dlatego, że w tym obozie nie widzi pożytku dla Kościoła i narodu, raczej szkody. A że w tysiącach kleru polskiego katolickiego znajduje się garstka księży - sanatorów — to nie stanowi, boć w każdym stanie znajdują się ludzie, którzy zawsze inaczej myślę i postępować chcą, jak inni. Pewnikiem jest n. p. na Pomorzu, że księża-sanatorzy między klerem znaczenia i wpływu pod względem politycznym nigdy nie mieli, ani nie mają. Ani ks. wicem. Zongolowicz, ani ks. Madej nie imponują księżom pomorskim więcej, jak pomorscy księża-sanatorzy.

A lud pomorski wzrusza ramionami; śmieje się i mówi: Dziwni ci księża Zongolowicz i Madej! Mają pod nosem b. ciemne masy analfabetów — biedaczków, którzy żadnej gazety, żadnego pisma nie czytują, ani sobie własnego zdania wyrobiejdzają, dlaczego tam nie oświecają — ale aż na Pomorze zjeżdżają, aby sanacyjną wiarę głosić? Czy tam ich nie chcą słuchać? Czy tam poznali się na nich? Czcigodni prałaci! Oszczędźcie sobie trudu na Pomorzu, a idźcie tam, gdzie panują ciemności — idźcie i oświecajcie tych, których to na pasku wiodą — gdzie to nie raz jedynym jest hasłem wyborczym: pan starosta, p. wójt sobie życzą. Idźcie tam, gdzie to komunizm się wżera w dusze, gdzie jawnie antypaństwowe ujawniają się dążności. Tam macie ogromne pole pracy. Pomorzanie — ani was nie potrzebują, ani pragną. A sanatorzy — pomorscy chyba też was nie potrzebują, boć to są ludzie, którzy „mądrość łyżkami jedli”, bo oni nawet to wiedzą, czego nie wiedzą — t. j. programu. — Jeszcze tylko słówko!

Księża sanatorzy! Jakże to wam było na sercu, gdy przegromna większość waszych przyjaciół w B. B. głosowała za zniesieniem dekretu Bartla? Jakże wam na sumieniu, gdy czytaliście deklaracje biskupów? Jak to mogliście pogodzić się ze swoim uczuciem i przekonaniem katolickim trwanie w takim zespole politycznym, w którym ujawniły się wrocie katolickim zamiary i dążności? — Znaczone szeregi pomorskiego ludu katol. gorszą się, że kilku księży weszło do zespołu politycznego, gdzie zasiadają odstępy, różni innowiercy i Żydzi. Dlaczego przyjeżdżacie na Pomorze, aby mnożyć zgorznienie, wywoływać rozżalenie i posadzenia? Wedle ks. Madeja B. B. jest obrońcą wiary — ten blok, który prawie cały głosował za zniesieniem dekretu Bartla, za którym oświadcza się towarzystwa różnych wolnościowców — i wróg wiary. Dlaczego takie bałamučenje? A czy ks. prałat zapomniał, że do B. B. — należą też socjalistyczny B. B. S. z Moraczewskim na czele, który wcale nie ma innych celów, jak P. P. S., lecz chce te same cele osiągnąć zapomocą socjalizmu państwowego, a który tak samo wrogo odnosi się do religji, mian. katolickiej, jak P. P. S.? Pomorzanie.

Manolescu-Dzentelman

WŁAMYWACZ

Od soboty. Od soboty.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Wtorek: Szymona.
Środa: Narcyzego.

© Z ruchu Młodych O. W. P. W ubiegły czwartek odbyło się w lokalu p. Klimka miesięczne zebranie miejscowej placówki Młodych O. W. P., które zagał obożny powiatowy p. dr. Piotrowski hasłem „Młodzi czuwajcie!” Aktualny referat na tle obecnej sytuacji wyborczej wygłosił p. red. Edward Piszcz. Mówca jasno scharakteryzował sytuację wyborczą w naszym okręgu oraz, odparłszy znakomicie zarzuty, czynione Stronnictwu Narodowemu przez „sanację” o rozbięciu jednolitego przeciwnie mieckiego „frontu wyborczego” na Pomorzu, wykazał, jak to właśnie obóz sanacyjny jedność społeczeństwa pomorskiego rozbija i hasła walki z Niemcami nadużywa dla agitacji wyborczej. Sanatorzy nigdy zagadnieniem niebezpieczeństwa ekspansji niemieckiej na ziemię pomorską poważnie się nie zajmowali, a nawet dziś, kiedy tu na Pomorzu głośnie larum podnoszą i dla celów partyjnych hasłem walki przeciw Niemcom szermują, własna ich prasa w rodzaju „Przedświtu” i „Głosu Lubelskiego”, nieszczerą robotę „Depeka” i „Głosu Wąbrzeskiego” i ich popleczników demaskuje, nawołując sanację do odwrócenia uwagi ze zachodu na wschód, na którego dżikich polach leży rzekomo przyszłość i potęga Polski.

Wołanie sanatorów teraz właśnie o walkę przeciw Niemcom jest zwyczajnym blufem wyborczym. Nikt inny, tylko Stronnictwo Narodowe nawoływało ogół społeczeństwa polskiego do wyjątej uwagi w sprawie ziem zachodnich, nikt inny, tylko Stronnictwo Narodowe z marszałkiem Trampeczyńskim na czele wykazywało szkodliwość zawartego z Niemcami traktatu handlowego, nikt inny, jak tylko Stron. Narodowe organizowało manifestacje protestacyjne po pamiętnym wystąpieniu Schachta w Paryżu i wielkim głosem wołało do czynników miarodajnych, aby te wreszcie głos zabrac i zachłanne paszcze teutonów mocnym słowem zamknąć raczyły.

A tego mocnego słowa — nie było „nawet teraz! Jawną jest każdemu perfidja i nieszczerść „pyskaczy” i agitatorów z „sanacji”, która tylekroć Niemcom okazywała dowody swej sympatji.

W dyskusji wywody referenta wyczerpującymi uwagami uzupełnili pp. A. Czerwiński, Czarnota - Bojarski, Radziwiński i dr. Piotrowski. Następnie p. dr. Piotrowski przeprowadził ciekawą pogadankę ideową, poczem załatwiono szereg spraw organizacyjnych i przyjęto nowych kandydatów na członków placówki. Następne zebranie miesięczne postanowiono odbyć w dniu 11 listopada. Sekretarzem placówki w miejsce odchodzącego red. Piszczę mianowany został p. Antoni Czerwiński.

Zgłaszający się na każdym zebraniu kandydaci, przeważnie ze sfer rzemieślniczych, są dowodem wzrastającego wpływu ideologii Obozu Wielkiej Polski i głębokiego jej odczucia w sercach młodzieży, która coraz tłumniej staje w szeregach Młodych, by wywalczyć Ojczyźnie naszej lepsze, promienne jutro.

© Przedłożenie terminu znížonych kar za zwłokę. Minister skarbu przedłożył do końca bm ważność okólnika z dnia 24 kwietnia rb., obniżającego do 1 i pół proc. miesięczne kary za zwłokę od wszelkich wpłat, uskuteczniionych na poczet nieodroczonej na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania.

© Baczność inwalidzi wojenni! W myśl ustawy uchwalonej przez Sejm w 1929 r. ostateczny termin do wnoszenia pretensyj o przyznanie praw inwalidzkich wynikających z ustawy inwalidzkiej z dn. 18. 3. 21 r. i jej nowel, z powodu uszkodzenia zdrowia odniesionego w czasie pełnienia służby wojskowej, upływa w dniu 31 grudnia 1939 r.

Osoby, które dotychczas nie uzyskały praw inwalidzkich a chcą ich dochodzić, zechcą się zgłosić do najbliższych Kół wzgl. Grup Związku Inwalidów Wojennych R. P. dla otrzymania należytej informacji, wzgl. celem sprawnego przeprowadzenia sprawy.

© Kino „Słońce”. Dziś w poniedziałek wyświetla kino „Słońce” po raz ostatni „Wschód słońca”. Od wtorku począwszy wyświetlać się będzie potężny film pt. „Na wschód od Zanzibaru”. Jest to historia miłości, ujęta w ramy niesamowitych i okropnych obrządków sekt czarodziejskich na Zanzibarze.

IWAN MOZŻUCHIN

BRYGIDA HELM.

Wkrótce!

Wkrótce!

Manolescu-Dzentelman

WŁAMYWACZ

Wkrótce!

Wkrótce!

© **Ślub.** Wczoraj w niedzielę pobłogosławiony został w miejscowym kościele parafialnym związek małżeński między p. Waliszewską, długoletnią członkinią żeńskiego oddziału tut. „Sokoła”, a p. Gorzejskim z Wąbrzeźna. Młodej parze „Szczęść Boże!”

© **Kino „Dwór Wąbrzeski”.** Dziś 2 osoby na 1 bilet. Nieodwołalnie po raz ostatni wzruszający przepiękny film pt. „Ucieczka od miłości” z ulubioną Jenny Jugo. Film wywiera potężne wrażenie, zachwyca dramatycznością i tragizmem; tę cichą bohaterkę Jenny Jugo, gra tak, że na sali rozlega się szloch i łkanie.

Od jutra we wtorek i środę dwa nadzwyczajne programy: „Kobieta, wino, śpiew”. W r. gł. Carmen Boni i G. Fröhlich oraz drugi: komedia „Romans w sleepingu” z Marceli Albani i Brunonem Kastnerem. Wstęp 2 osoby na 1 bilet.

© **Przed wielką aferą.** W sobotę przez policję został przyrzeczony p. Konrad Dahmer z Wąbrzeźna, który pozbywszy się części obiektów, jakich był właścicielem, zamierzał Wąbrzeźno podobno opuścić. Zachodzi więc podejrzenie usiłowania dokonania oszukańczej upadłości. Zaznaczamy, że p. D. miał wielkie zaufanie u okolicznych rolników, którzy nawet w ostatnich dniach złożyli na jego składzie wielkie zapasy zboża. Do sprawy tej wrócimy jeszcze, skoro zostanie ona należycie wyświetlona.

© **Zawody piłki nożnej** pomiędzy K. S. Zuchem z Torunia a miejscową „Pomorzanką” zakończyły się wysoką przegraną miejscowych w stosunku 5:0. Przewaga gości była dość znaczna.

© **Wieczorek „Sokoła”.** W ubiegłą sobotę odbył się w „Strzelnicy” wieczorek pożegnalny dla członków miejscowego „Sokoła”, powołanych do odbycia powinności wojskowej. Odchodzących do wojska druhów pożegnał serdecznym przemówieniem druh prezes Czarnota-Bojarski, życząc im powodzenia w służbie wojskowej i szczęśliwego powrotu po przebytych trudach i znojach do gniazda. Wieczorek w miłym i serdecznym nastroju przeciągnął się do godz. 4-ej rano.

Przegląd prasy.

„Głos Lubelski” pisze: „Prasa sanacyjna doniosła, że w Zamostcu odbył się „imponujący wiec” Be-Be, na którym przemawiał ks. Krukowski ze Szechrzeszczyzna. Ponieważ nazwisko takiego księdza nie jest znane w diecezji lubelskiej — redakcja „Głosu Lubelskiego” zwróciła się do Kurji Biskupiej z prośbą o informację. Okazało się, że chodzi tu o sekciarza hodurawca, którego Be-Be obwoził po wsiach, reklamując jako „księdza”.

Czyżby sanatorzy wprowadzali opinię katolicką w błąd dlatego, że nie mają odwagi przyznać się do sojuszu z hodurawcami?”

Apel do tchórzostwa.

Konserwatywno — sanacyjny „Dzień Polski”, przekonywując „człowieka niezdecydowanego”, że powinien głosować na Be-Be posługuje się m. in. takim oto „argumentem”:

„Rząd, który wyszedł z przewrotu,

nie może skapitulować przed kartką wyborczą — i nie skapituje! Może wyciągnąć z aktu wyborczego wszystkie konsekwencje, oprócz tej jednej, że ustąpi”.

Nie wiemy, czy ten apel do tchórzostwa wyborców spotka się z dobrym przyjęciem u „człowieka niezdecydowanego”. Naszym zdaniem będzie raczej przeciwnie... „Człowiek niezdecydowany” bowiem gotów sobie pomyśleć: — zapowiadacie, że w żadnym wypadku nie ustąpiacie nawet choćby dziewięć dziesiątych społeczeństwa przeciw wam się wypowiedziało! Lecz w takim razie po cóż było zarządzać wybory? I czy się podniesie autorytet rządu wobec zagranicy, gdy wyrok społeczeństwa o sanacji przy wyborach wypadnie ujemnie, a sanacja mimo to pozostanie u steru?

Od konserwatywnego pisma można było wymagać nieco więcej inteligencji i nie co jeszcze ogólnego poglądu na rzeczy, w przeciwieństwie do takich rzymskokoców, jak „Nadwiślanin”.

Kto mieczem wojuje...“

„Czas” przestrzega przed atmosferą moralną politycznych, która się u nas poczynna wytwarzać.

„Tylko surowa dyscyplina moralna — pisze — zdoła powstrzymać grozę dalszych występów; tem większa odpowie działalność spada obecnie na te wszystkie czynniki, które oddziaływały na szerokie koła społeczne, nadając kierunek ich myślowi i uczuciom, urabiają ich mentalność i przemawiają do ich wyobraźni...”

Walka może być zresztą gwałtowna, a nawet namiętna, ale nigdy nie powinna dochodzić do podżegania nienawiści przez miotanie oszczerstw i fałszowanie faktów. Takie metody mszczą się zawsze na tych, którzy je stosują, zapominając o starej prawdzie, że kto mieczem wojuje, od miecza ginie”.

Odnosi się to do wszystkich, a w pierwszym rzędzie do tych, którzy pierwsi „miecz” dobyli.

Katastrofa samochodowa.

Płock, 24. 10

Dziś o godz. 7.40 rano na 4-ym kilometrze od osady Drobin w powiecie płockim podążający szosą gdańską z Warszawy do Grudziądza samochód wojskowy, prowadzony przez szofera Zawistowskiego, uległ katastrofie, wywracając się na szosie, z przyczyn dokładnie dotychczas nieustalonych. Maszyna została doszczętnie strąskana. Jadący samochodem płk. Sztabu Głównego Jan Tatara zmarł wkrótce po katastrofie w czasie przewożenia go z miejsca wypadku do Drobin. Ciężko ranni są por. Stanisław Zaćwilichowski i szofer Zawistowski.

Ranni znajdują się w mieszkaniu lekarza Erzedzka w Drobinie, który się nimi opiekuje. Stan por. Zaćwilichowskiego

ciężki. Zwłoki płk. Tatary złożono w remizie strażackiej w Drobinie do czasu przybycia władz. Przypuszczalnie przyczyną katastrofy była zbyt szybka jazda, mgła i zarzucenie maszyny. Wyświetleni oficerowie jechali z Warszawy na rozprawę sądową do Grudziądza.

Warszawa 24. 10. PAT.

W dniu dzisiejszym o godz. 17.40 w szpitalu Ujazdowskim zmarł na skutek odniesionych ran w czasie katastrofy samochodowej pod Płońskiem radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Stanisław Zaćwilichowski. Ś. p. Zaćwilichowski pełnił w ostatnim gabinecie Bartla obowiązki szefa gabinetu prezesa Rady Ministrów.

Uczciwy obywatel i kanalia...

Jak się oskarża uczciwych ludzi o „zdradę państwa“?

Kraków, 26. 10. tel. wł.

W sanacyjnym, krakowskim „Kuryerze Codziennym” (nr. 291) znajdujemy nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie z Sądu Najwyższego. Czytamy:

— „Przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozegrała się onegdaj ciekawa sprawa.

Przed trybunałem stanął poważny obywatel białostocki, zajmujący stanowisko zastępcy notariusza, człowiek poza tem zamożny — o nazwisko mniejsza — i stanął jako skazaniec, ukarany pięcioletniem ciężkim więzieniem za zbrodnię przeciwpaństwowej agitacji komunistycznej. Zjawił się przed sądem, jako aresztant, odsiadując od szeregu miesięcy areszt śledczy.

I zdarzyła się rzecz niecodzienna. Najwyższy Trybunał, po rozpatrzeniu aktów rozprawy I-ej instancji, odbytej przed są-

dem okr. w Białymstoku i po wysłuchaniu prokuratora, oraz obrony, ogłosił wyrok, znoszący całkowicie orzeczenie I-szej instancji, uwalniający natychmiast z więzienia oskarżonego i przywracający mu w pełnej mierze dobre imię i cześć ludzką.

Okazało się, że oskarżony padł ofiarą wyrafinowanej denuncjacji i lotrowskiego oskarżenia prowokatora, który był równocześnie konfidentem policyjnym, niejakiego Waclawa Wyszyńskiego, zmieszanego w swoim czasie w aferę podkopu pod skarbiec państwowych zakładów graficznych, który oskarżył reagenta o należenie do centralnego komitetu partii komunistycznej, dostarczył na to świadków i dokumentów.

Nie to jednak oburza nas najbardziej. Denuncjacje trafiają się wszędzie i często-

króć już spadały na głowy najzupelniej niewinne.

To, co dziwi i oburza, jest innej natury. Oto proces ten odsłania z jaskrawością blyskawicy fakt, że sąd daje pełną wiarę pierwszej lepszej kanalii, dlatego tylko, że jest konfidentem policyjnym, a pogrąża w otchłań występku tak ohydne, jakim jest zdrada państwa, człowieka powszechnie szanowanego i zajmującego stanowisko zaufania społecznego i to, jak zobaczymy, na podstawie zupełnie niewystarczających dowodów.

Okazało się, że świadkowie, przeprowadzeni przez prowokatora, mający stwierdzić, że widzieli oskarżonego reagenta w pochodzie komunistycznym 1 maja 1929 r., byli więźniami, siedzącymi w więzieniu nieprzerwanie już od r. 1925 (!). Dokumenty, przedłożone przez Wyszyńskiego, okazały się nieudolnie sfalszowane...

Czy jest gdziekolwiek w Europie możliwe, aby na podstawie takich „dowodów” skazano na 5-letnie więzienie powszechnie znanego, nieskazitelnego i oddawna osiadłego obywatela?”

(Uwaga: Powtarzamy tę wiadomość wiernie, niczego nie dodając i niczego nie ujmując. Tak pisze dziennik sanacyjny. Co o takich stosunkach myśleć? — Redakcja „Słowa Pomorskiego”).

Sanatorzy między sobą.

„Głos Lubelski” donosi, że w Janowie Lubelskim dokonano reorganizacji miejscowego zarządu B. B., do którego weszli: adw. Mazurkowski oraz dwaj Żydzi — Majer Ejbuzyc i Lechfeld. Także w komisji rewizyjnej znalazł się Żyd kupiec Wajdenbaum.

Po takiej „reorganizacji” zwołano w Janowie wiec przedwyborczy B. B. W czasie wiecu, pomiędzy sanatorami wybuchła sprzeczka i bójka, którą „zlikwidowała” bojówka sanacyjna także pod przewodnictwem Żyda Gutermana, wypuszczonego z więzienia za kaucją za podrabianie dolarów.

Szereg osób raniono. Wieczorem po mieście rozlegały się strzały...

Oto oblicze sanacji, Żyd na goju sanacyjnym jedzie i Żydem pogania. Na Pomorze oczywiście ściga się księdza, no bo... Żyda byłoby trudniej. A szkoda, bo otworzyłyby to niewątpliwie wszystkim oczy. Żydy, masony, marjanty, starobirżędowcy, lutry, kalwiny i trochę katolików — to „sanacja moralna”. Wstyd!!!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO
SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

Uwaga: Przez cały tydzień 2 osoby na 1 bilet. Uwaga:

Dziś po raz ostatni największe arcydzieło świata p. t.

Wschód słońca

z George O'Brien
i Janet Gaynor.

We wtorek i w środę o godz. 8.30 wiecz.

Na zachód od Zanzibaru

z Lon
Chaney'em

Następny program:

Na zgliszczach namiętności

oraz

Pojedynek

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

Dziś nieodwołalnie poraz ostatni.

Wzruszający i przepiękny film p. t.

„Ucieczka od miłości”

z ulubioną
Jenny Jugo.

Nadprogram: „Łut szczęścia i funt rozumu”. Wstęp 2 osoby na bilet.

We wtorek i środę, dnia 28 i 29 bm. o godz. 8.30

Nadzwyczajny nowy program podwójny:

Wstęp 2 osoby na 1 bilet

I. Kobiety wino śpiew.

Współczesny dramat. W gl. r. Carmen Boni i Gustav Fröhlich.

II. Romans w Sleepingu.

Wspaniały Melo - dramat. W gl. roli Marcela Albani, Mady Christians i Brunon Kastner.

Zapowiadamy: „Manolesku-dżentelmen-włamywarcz” z Jwanem Mozzuchinem i Brygidą Helm oraz „Kobieta na księżycu”.

Na sezon myśliwski

Pierwszorządne gatunki

n a b o j i

wszelkiego kalibru „Pocisk”, „Lusk”, „Normal” oraz inne fabrykaty doborowe śrut, proch dymny i bezdymny przybitki

oraz wszelkie przybory myśliwskie poleca

FR. BALCERSKI

Wąbrzeźno.



Lampki i świece na groby

tanie i dobre kupisz w

Drogerji pod Koroną

Łucjan Leśniewicz

Wąbrzeźno, Rynek 26 Pomorze.

Sprzedam kompl. urządzenie

śrutownika

i Kaszarni.

Motor 16 konny na gaz sany. Ukłkacje oddam na długie lata i dzierżawę. W. 612

Ządajcie „Gazetę Wąbrzeską”.

Przekonaj się, że najlepszy

froter do podłóg

we wszystkich kolorach, jak mahoń, biały orzech, jasny i ciemny

funt 1,50 zł.

kupisz w

Drogerji Pod Koroną

Łucjan Leśniewicz

Wąbrzeźno (Pomorze)

W. 599

Rynek 26.